

Akcja wczasów robotniczych

Jednym z postulatów, wysuwanych i podkreślanych zawsze we wszystkich uromach zbiorowych i akcjach robotniczych, jest żądanie uregulowania urlopów i zorganizowania wczasów. Rzeczupełnie zrozumiała, zwłaszcza teraz, po okresie wyteżonej pracy bądź jeszcze w czasie toczącej się na naszych ziemiach wojny, bądź też po jej zakończeniu, w warunkach najtrudniejszych. Żąda się od uświadomionego obywatela - robotnika dużych ofiar, pracy wyteżonej i przekraczającej wyznaczoną normę, pracy w godzinach nadliczbowych, pracy ze skróconym wypoczynkiem. Wiemy wszyscy, co znaczy dziś ta praca dla państwa i dla nas wszystkich: jest to właściwie największe realne bogactwo, jakim dysponujemy dla pokrycia szkód wojennych. Wniosek z tego prosty: robotnikom zapewnić trzeba odpoczynek choćby najkrótszy, ale w możliwie najlepszych warunkach. Sprawa tą zajęła się z urzędu instytucja utworzona przy Centralnej Komisji Związków Zawodowych pod nazwą: Fundusz Wczasów Robotniczych. Niezależnie od instytucji centralnej wczasy organizują lokalne oddziały związków zawodowych i organizacje społeczne, jak np. Polska YMCA, która wykazuje w tym dużą i godną pochwały sprawność. Wszystko to oczywiście odbywa się przy poparciu i pomocy państwa.

Na rozwiązaniu tej sprawy, jak i wielu innych dotyczących specjalnie życia robotniczego, obserwować możemy skalę zmian, jakie zaszły w Polsce po wojnie, zmian zarówno społecznych, jak ustrojowych.

Zasadniczą i najbardziej pozytywną zmianą jest to, że związki zawodowe stały się w Polsce instytucją o zupełnie innym znaczeniu i wadze, aniżeli dotąd. Są one rzeczywiście formą samorządu robotniczego, respektowaną przez państwo i mającą duże prerogatywy społeczne. Przejawia się ta ich rola właśnie w możliwościach, jakie mają dziś związki przy organizowaniu wczasów. Oddaje się im do dyspozycji bądź resztówki pozostałe z parcelacji, domy i ogrody, w których robotnicy pobliskich fabryk spędzić mogą urlop. Tak np. komisja Zw. Zaw. na Pomorzu zajęła pałac hr. Służewskich w Lubostromiu, gdzie w ciągu miesiąca będzie mogło odpoczywać 300 robotników. Zw. Zaw. Pracowników Poczty i Telegrafów organizuje wczasy w Kolumnie pod Łodzią, w Babcach pod Warszawą i dysponuje sanatorium na Cyrkli, w którym wkrótce już — po ukończeniu remontu — korzystać będzie z wypoczynku lub przeprowadzać odpowiednią kuraację ponad 300 pacjentów. W Busku i Ciecuchowcu powstają dwa pensjonaty dla urzędników państwowych. Okręgowa Śląska Komisja Zw. Zaw. i Centr. Zarząd Zw. Zaw. Górników rozpoczął akcję na własną rękę i obecnie odbywa się rozliczenie z Funduszem Wczasów, który pokrywa 35 proc. kosztów (następnie 35 proc. — wyżej wymieniona organizacja, a pozostałe 30 proc. pracownicy). Domy wypoczynkowe pracowników Śląska znajdują się w Jastrzębiu, Jaworznie (b. pałac hr. Larysza) w Wiśle, Ustroniu, Zakopanem, Głuchołazach, Sopocie. Ogółem z akcji wypoczynkowej skorzystało i skorzysta 2.800 pracowników.

Prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bierut przekazał robotnikom łódzkim Spałę, była posiadłość Prezydenta Rzeczypospolitej — na wczasy robotnicze.

Na wniosek Komisji Centralnej Zw. Zaw. Ministerstwo Komunikacji zezwoliło na bezpłatne przejazdy urlopowi-

Najwyżsi dostojnicy Rzeczypospolitej wyjechali do Moskwy

WARSZAWA (Polpress). W dniu 6 sierpnia wyjechali do Moskwy prezydent Bierut, premier Osóbka-Morawski, wicepremier Mikołajczyk, minister Minc, wiceminister Spraw Zagranicznych Modzelewski i inni.

Równocześnie udał się do Moskwy ambasador Związku Radzieckiego w Polsce P. W. Lebidiew.

Najwyższych dostojników Rzeczypospolitej i towarzyszące im osoby witali na dworcu Białoruskim w Moskwie, zastępca przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych i Komisarz Ludowy Spraw Zagranicznych ZSRR Mołotow, zastępca Komisarza Ludowego Obrony gen. armii Bułganin, zastępca Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych Wyszyński, zastępca Komisarza Ludowego Handlu Zagranicznego Krutikow, zastępca przewodniczącego Mo-

skiewskiej Rady Miejskiej Jasnow, Komendant Moskwy gen. lejtn. Sinilow, szef Oddziału Protokularnego Komisarjatu Ludowego Spraw Zagranicznych Mołoczkow, szef 4 Wydziału Europejskiego Komisarjatu Ludowego Spraw Zagranicznych Abramow i inni.

Przybyłych witali również, personel ambasady polskiej w Moskwie z Charge d'Affaires ob. W. Matwinem na czele oraz ambasador Wielkiej Brytanii sir Archibald Kerr, ambasador Republiki Chińskiej P. Fu-Bin-Czan, ambasador Grecji Politie, ambasador Holandii Baron Kaspar Van Brugel, Douglas, ambasador Belgii P. Ghait, ambasador Republiki Francuskiej gen. Catroux, ambasador Jugosławii P. Popowicz, poseł Etiopii P. Taesas, poseł Szwecji P. Soederblum, poseł Luksemburgu P. Blum, poseł Danii P. Dessing, przedstawiciel Bułgarii P. Michalczew, Charge

d'Affaires Republiki Czechosłowackiej P. Gniźdo, Charge d'Affaires Norwegii P. Krog-Hansen, Charge d'Affaires Islandii Torstejnsson, Radca ambasady Wielkiej Brytanii P. Robertis, Radca ambasady Iranu P. Etesami, pierwszy sekretarz poselstwa włoskiego P. Messeri i inni.

Goście przeszli przed kompanią honorową przy dźwiękach hymnu państwowego Rzeczypospolitej Polskiej i Związku Radzieckiego.

Generalissimus Stalin przyjął ambasadora Harrimana

MOSKWA, 9.8 (Polpress). Urzędowo ogłoszono, że generalissimus Stalin przyjął ambasadora St. Zjednoczonych, Harrimana.

Na przyjęciu byli obecni: komisarz ludowy spraw zagranicznych ZSRR Mołotow i radca ambasady St. Zjednoczonych Kennedy.

Japonia osaczona ze wszystkich stron Uderzenie Armii Czerwonej na Mandzurię

NOWY JORK (Polpress). Ministerstwo Wojny ogłosiło, że według komunikatu japońskiej kwatery głównej w Kwantungu, podanego przez agencję „Domei”. Armia Czerwona zaatakowała dnia 9 sierpnia, o godzinie 3.30 nad ranem, wojska japońskie na wschodniej granicy Mandżuko. Jednocześnie lotnictwo radzieckie zrzuciło bomby na obiekty strategiczne w Mandżuko.

Sztab współpracy

WASZYNGTON, 9.8 (Polpress). Oficjalnie potwierdzono wiadomość z Manilli, o uzgodnieniu planów strategicznych między kwaterą główną generała Mac Arthura, a radzieckim sztabem generalnym.

Historyczna rocznica

LONDYN (Polpress). Sprawozdawca wojskowy Reutera zwraca uwagę, że Armia Czerwona rozpoczęła działania wojenne przeciwko Japonii w czterdziestą rocznicę najtragiczniejszego dnia w historii Rosji.

W dniu 9 sierpnia 1905 roku rozpoczęły się pertraktacje pokojowe w Portsmouth, które zakończyły wojnę rosyjsko-japońską. Nie ulega wątpliwości, że Armia Czerwona w zwycięskim pochodzie odzyska utracone przez carską Rosję tereny północny Sachalin, Port Arthur i Mandzurię oraz sferę wpływów w Korei.

Reuter o wojnie

LONDYN, 9.8 (Polpress). Sprawozdawca agencji Reutera donosi, że wkład Związku Radzieckiego w wojnę przeciwko Japonii jest bardzo wielki. Związek Radziecki odda do dyspozycji sojuszników ważne bazy, z których będzie można przeprowadzać naloty na wyspy japońskie, oraz zamknąć pierścień blokady dookoła Japonii. Nadto Związek Radziecki przy pomocy 200 łodzi podwodnych przyczynił się do przerwania komunikacji morskiej, między Japonią a lądem stałym.

Równocześnie rozpoczęła Armia Czerwona działania lądowe przeciwko znacznym siłom japońskim, skoncentrowanym na granicy mandżursko-sowieckiej.

czów od miejsca zamieszkania do najbliższej stacji kolejowej osiedla wypoczynkowego. Państwo udziela pomocy Związkowi Zawodowemu, ceniąc w nich jedną z najliczniejszych i najpoważniejszych organizacji.

Ale są i niedociągnięcia spowodowane, jak się to u nas często zdarza, przeostem biurokracją.

Niedawno „Głos Ludu” opublikował artykuł p. t. „Robotnicy czekają na łaskawe przydzielenie samochodów dla potrzeb wczasów robotniczych”. Artykuł ostro krytykuje działalność niektórych

Cele ofensywy

LONDYN (Polpress). Zdaniem sprawozdawcy wojennego, ofensywa rosyjska, skierowana jest przede wszystkim przeciwko armii japońskiej w Kwantung, liczącej około 50 dywizji.

Granica jest silnie ufortyfikowana i teren bardzo trudny. Walki mogą być równie uporczywe, jak we Włoszech.

Druga bomba atomowa

WASZYNGTON, 9.8 (Polpress). Kwaterna głów na generała Spaatza podała do wiadomości, że w czwartek, dnia 9 sierpnia w południe zrzuceno bombę atomową na największy port japoński Nagasaka.

Japończycy wyjeżdżają z Moskwy

MOSKWA (Polpress). Korespondent Reutera donosi, że obywatele japońscy znajdują

się od wczoraj pod ścisłą obserwacją, likwidują oni swoje mieszkania i szykują się do wyjazdu.

Władcywostok w sferze działań

LONDYN (Polpress). Sprawozdawca wojenny Reutera donosi, że 3 eskadry lotników sojuszników admirała Halsey'a są oddalone o 450 km od największego portu radzieckiego na Dalekim Wschodzie. Władcywostoku. Baza ta leży znacznie bliżej wysp japońskich, niż Okinawa.

Główna kwatery sojusznicza na wyspie Guam donosi, że okrąg przemysłowy na północ od Tokio był ponownie celem nalotów sprzymierzonych.

Jednocześnie generał Mac Arthur komunikuje z Manilli o zatopieniu przez samoloty 51 okrętów japońskich pomiędzy Koreą a półwyspem Malajskim.

Komunikat radziecki z frontu japońskiego Wojska radzieckie przerwały linię obronną

MOSKWA, 9.8 (Polpress). W dniu dzisiejszym ogłoszono pierwszy komunikat Radzieckiego Biura Informacyjnego o działaniach wojennych na Dalekim Wschodzie. Komunikat ten ma następujące brzmienie:

O świcie dnia 9 sierpnia wojska radzieckie, nacierające na Dalekim Wschodzie, przekroczyły na szerokim froncie granice Mandżurii w rejonie wybrzeża, w okolicach Chabarowska i w kraju Zabajkalskim.

W rejonie wybrzeża wojska nasze, po pokonaniu silnego oporu przeciwnika, przerwały żelbetonową linię obronną Japończyków i w ciągu dnia 9 sierpnia posunęły się naprzód do 15 kilometrów.

W okolicach Chabarowska wojska nasze sforsowały w wielu punktach rzeki Amur i Ussuri,

oraz zajęły miasto Fujuan i kilka innych miejscowości.

W kraju Zabajkalskim wojska nasze, po pokonaniu zaciętego oporu przeciwnika, wzięły szturmem ufortyfikowany rejon Mandżursko-Czajajurski i zajęły miasta i stacje kolejowe Mandżuria i Czajajur.

W pobliżu jeziora Buir-Nur wojska nasze zdobyły miejscowości Dzing-dzin, Sum i Chosusum, nie napotykając na poważniejszy opór przeciwnika.

W dniu 9 sierpnia wojska nasze posunęły się naprzód o 15 — 22 kilometrów.

Lotnictwo nasze atakowało główne linie kolejowe Mandżurii, a w szczególności węzły kolejowe Charbin, Czanczun, Girin i porty Sejsin i Rasin.

Wojew. Urzędów Samochodowych (zwłaszcza w Krakowie i Poznaniu). Urzędy te, mimo dyspozycji centrali, nie chcą dostarczyć aut na przewożenie aprowizacji i urządzeń dla domów wypoczynkowych, które na to tylko czekają.

Wspomniane pismo pisze: „Urzędnik lub urzędnik ministerstwa każe całymi tygodniami wyczekiwać Funduszowi Wczasów Robotniczych na załatwienie jakiejś formalności, czy świstka. Tak dalej być nie może! Nie wolno lekceważyć zarządzeń, mających na celu poprawę bytu mas pracujących Polski demokra-

tycznej w ogólności, a w szczególności akcji wczasów. Każdy urzędnik i każda urzędniczka, bez względu na wysokość stolca przybiurkowego, musi bezwzględnie zrozumieć, że czasy zmieniły się bardzo poważnie i że już zawsze w Polsce sprawy poprawy bytu mas pracujących będą zajmowały poczesne miejsce w hierarchii wszelkich spraw”.

To są właśnie niedociągnięcia, ale przy z gruntu dobrych zasadach, na jakich organizuje się akcje wczasów, łatwo je będzie naprawić.

Przed upadkiem Japonii

Jak domki z papieru

Mam napisać kilka słów o Japonii. Jest to kraj skazany na zagładę. Nie byłem w nim nigdy, lecz od dziecka marzyłem o takiej dalekiej podróży. I czytałem o tym kraju dużo — od powieści awanturniczych poczynając, poprzez wiele dzieł naukowych — aż do ostatniej książki o Japonii, jaka się u nas przed wojną ukazała: była nią przekład monografii Antona Zischki. Znam trochę w tłumaczeniach literaturę japońską. Wiem, że jest bardzo stara: początki jej gubią się w czasach przed Chrystusem. Umieć króciutki tekst japońskiego hymnu narodowego. Brzmi on tak: „Państwo boskiego cesarza niech trwa osiem tysięcy milionów wieków, aż kamyki się staną omszonymi skałami”. W muzeach paryskich lubowałem się kiedyś tzw. japońszczyzną: czarowały mnie „kakemono” czyli malowidła na jedwabiu, zwijane w rolki, jak starożytne papirusy. Wiem, że tacy genialni artyści japońscy, jak Utamaro i Hokusai z końca XVIII w. wywarli znaczny wpływ na impresjonizm francuski i europejski: gdyby nie oni, nie mielibyśmy prawdopodobnie Degasa i Toulouse-Lautrec'a. W Paryżu kolego wałem z kilku Japończykami, i obcowanie z nimi sprawiło mi przyjemność: byli zagadkowi i mądrzy. Dziwili mnie tylko w mych Japończykach, że nie umieli wymówić dźwięku „l” i zamість niego wydawali z siebie jakieś gardłowe „r”: mówili np. nie „Polando”, tylko coś w rodzaju „Porlando”. Podobno Japończycy nie mają głosek „l” w swej fonetyce. O Japonii wiem jeszcze, co to są gejsze i rikszo, banzai i bushido, samuraje i harakiri, kendo (szermierka) i dżiu-dżitsu, którego będąc chłopcem, chciałem się namiętnie wyuczyć. To samo wszyscy wiemy o Japonii. I to jeszcze, że Japończyków nazywano „Prusakami Dalekiego Wschodu”. Wiemy też coś niecoś o fantastycznym bohaterstwie Japończyków ich samowyrzuceniu się i o ich niewiarogodnej pogardzie śmierci, która dla umysłowych europejskich, wychowanych w umiarkowaniu życia, trudna jest do zrozumienia. Pamiętamy też zapewne przenikliwą nowelę Kuprina pt. „Podkapitan Rybnikow”, kreślącą dzieje szpiega japońskiego w Rosji w okresie wojny 1904—1905. Szpiegostwo w Japonii uważane jest za najszlachetniejszy obowiązek patriotyczny. Rybnikow był szpiegiem japońskim, genialnym szpiegiem. Jedno go tylko wręcz zdradziło: w pewnym momencie na twarz jego odzwierciedlił się niezwykły wyraz: „była w nim ironia, całkowicie obca Europejczykowi oraz nieugaszona nienawiść, niepojęta dla nas, nienawiść mądrego, ucłowiecznego, kulturalnego, uprzejmego zwierza do istoty innego gatunku”. Widzimy tutaj, co może osiągnąć intuicja artysty: w jednym zdaniu ujął Kuprin wszystkie różnice, jakie dzielą świat europejski od japońskiego.

Dzisiaj zbliża się koniec tego świata. I z taką gwałtownością, z jaką jego domki papierowe waliły się od trzęsienia ziemi. „Herrenvolk” Dalekiego Wschodu, jakim chciała być Japonia, dochodzi do kresu swych przeznaczeń dziejowych, jak doszedł do niego dopiero co inny „Herrenvolk”. Dlaczego tak się stało? Jakie przyczyny spowodowały katastrofę stumilionowego państwa, które w nienasyconym imperializmie zamierzało poddać swęj władzy całą Azję, ogarnąć wszystkie wyspy Pacyfiku, ujarzmić Australię i uczynić z Oceanu Spokojnego takie „mare nostrum”, w jakie chciała obrócić morze Śród-

Co dzień trąszka

Inicjatywa prywatna

Aż radość rozpięra duszę,
Jak w Polsce życie odżywa
Od czasu, gdy się rozwija,
Prywatna inicjatywa.

Sklepiki są i handelki,
„Człótki” — powiedzmy ślicznie,
Cudnie śledzi prywatny grubas
I zdziera skórę publicznie!
Ja wątpię, czy jakiś rozwój
Tą osiągniesz y metodą;
Dla kilku „chów” prywatnych
Publiczność wyzdycha z głodu!

St. S.

ziemne Italia faszystowska — jakże śmieszna i drobna w swej megalomanii przy zestawieniu z Krajem Wschodzącego słońca.

O przyczynach nieuniknionego upadku Japonii mówi książka Antona Zischki, aczkolwiek autor jest raczej przyjacielem niż wrogiem Japonii. Oto jeden z syntetycznych poglądów Zischki na Japonię:

„Japonia doszła do swej wielkości prędzej niż jakikolwiek inny naród na ziemi. I bogatsza się stała prędzej od innych krajów, dzięki rozwojowi swego przemysłu. A jednak z każdym dniem ubożeje. Uubożeje, albowiem zerwała łączność z rolą, popadła w jasyr surowców, których sama nie posiada, i uzależniła się od rynków, które inni mogą jej zamknąć. Wzlot

Japonii jest w naszych czasach zjawiskiem najzupełniej logicznym, a jednocześnie najbardziej wstrząsającym. Jest jak gdyby dowodem, że u szczytu góry spotykają się wszystkie drogi, lubo w dolinie wyglądają inaczej... Jakież los czeka Japonię? Prawdopodobnie krew i cierpienie...”

W takich obrazach rysowała się przyszłość Japonii — już na kilka lat przed wojną obecną — człowiekowi myślącemu, który poświęcił dziesięć lat życia, aby zebrać swe obserwacje. Niepojęte są przeto zaślepienia narodów, a przede wszystkim ich przywódców, którzy idą ku zatraceniu. Być może jednak, nie są to zaślepienia, lecz wyroki historii, w której niewidzialnych rękach przywódcy stają się narzędziami.

JERZY WYSZOMIRSKI

Nastroje wśród emigracji polskiej Wojska pragną powrotu do Ojczyzny

Znany publicysta polski, Stefan Litauer, objeżdżający jako korespondent londyńskiej „News Chronicle” Europę środkową, udzielił w Pradze współpracownikowi „Dziennika Zachodniego” wywiadu na temat nastrojów, panujących wśród Polaków w Anglii.

Utworzenie Rządu Jedności Narodowej wywołało wrażenie tym większe, że tzw. „rząd londyński” z uporem lansował twierdzenie, iż do porozumienia nie dojdzie. Wyjazd Mikolajczyka i Stańczyka oraz szybkie zakończenie rozmów w Moskwie dowiodły siły i spoiłości obozu demokratycznego.

Liczba wojsk polskich wynosi 180 tys. I-szy korpus stacjonuje zasadniczo w Szkocji, a część jego, dywizja pancerna gen. Maczka i dywizja spadochronowa gen. Sasoborskiego, znajduje się w okupowanych Niemczech. Drugi korpus gen. Andersa we Włoszech liczy 40 tys. ludzi, do tego doliczyć należy jeszcze rezerwy w Palestynie i na Bliskim Wschodzie.

Gen. Anders w swych przemówieniach „anuje jak najczarniejsze obrazy”. Ostatnia jego mowa spowodowała reakcję dowództwa brytyjskiego i marsz. Alexander nakazał generałowi zaprzestania propagandy politycznej.

Wojska, stojące w Szkocji, pragną powrotu do kraju, czego wyrazem mogą być wystąpienia generałów Paszkiewiczza, Spiechowicza, Ujejskiego, Modelskiego, nawołujące do podporządkowania się Rządowi Jedności Narodowej.

Tygodnik „Canada Tribune” ogłosił rezolucję „Kanadyjskiego Zjednoczenia Niesienia Pomocy Polsce” w której wyrażono protest przeciwko działalności gen. Sosnkowskiego i konsula gen. b. „rządu emigracyjnego”, Brzezińskiego. Jeżdżą oni po Kanadzie i starają się zorganizować faszystowską „armię polską”. Ponadto usiłują uzyskać pozwolenie na osiedlenie się w Kanadzie 50 tysięcy polskich emigrantów z Europy.

Odezwa Polskiej Rady Jedności Demokratycznej w Anglii Nie udaj się podstęp z plebiscytem

LONDYN 9.8 (Polpress). Biuro Informacyjne dla spraw wojskowych przy Polskiej Radzie Jedności Demokratycznej w Anglii ogłosiło odezwę do żołnierzy polskich, w której m. in. czytamy:

Im bliższy jest dzień, kiedy żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie będą mogli wrócić do swych rodzin i warsztatów pracy w wyzwolonej Polsce, tym wścieklejszą staje się propaganda i terror nielicznej garstki oficerów, którzy wyrzekli się Polski i chcą również żołnierzy polskich wciągnąć do antypaństwowej akcji. Ostatnie tygodnie wykazały z niezbitą dokładnością, że większość Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, zarówno oficerów, jak i żołnierzy, nie da się złapać w sidła kłamliwej propagandy, ani sterroryzować przez faszystów, których nielegalna władza nad żołnierzem polskim lada dzień skończy się ostatecznie.

Zorganizowany przez hr. Bora-Komorowskiego, Andersa i Giuchowskiego plebiscyt wykazał dobitnie, że ogromna większość żołnierzy nie

chce wrzec się swej Ojczyźnie i swych rodzin i pragnie powrócić jak najszybciej do kraju. Chociaż podstęp z „plebiscytem” nie udał się, należy oczekiwać nowych prowokacji. Dlatego też bądźcie czujni. Pamiętajcie, że wszelkie podpisy pod jakimikolwiek deklaracjami, do których zmuszono was podstępem i terrorem, należy traktować jako wyłudzone i nieważne. Podobnie nieważne są wszelkie podania o demobilizację, jakie złożyli oficerowie polscy, których faszystowskie dowództwo informowało kłamliwie, jakoby to była jedyna droga powrotu do Polski.

Odezwa nawołuje do oświadczenia premiera Osóbki-Morawskiego, że wszystkie jednostki polskie, gdziekolwiek się znajdują, powinny przejść pod rozkazy Rządu Polskiego i Naczelnego Dowództwa Armii Polskiej i stwierdza:

Te słowa premiera polskiego powinny być dla was wskazówką. Nie dajcie się jednak sprowokować do nieprzemysłanych wystąpień, z których mogą jedynie skorzystać faszysty. Opanujcie waszą zrozumią niecierpliwość i koncentrujcie swą pracę nad konsolidacją szeregowo żołnierskich, nad wzmocnieniem waszej solidarności, pomóżcie waszym towarzyszom broni przyłączyć się do was tak, aby każda jednostka Wojsk Polskich w Wielkiej Brytanii była przygotowana do przejęcia jej przez prawowite władze wojskowe.

Odezwa zwraca się do marynarzy słowami: Okrety, na których pracujecie, należą do Rzplitej Polskiej! Musicie przypłynąć na nich do wyzwolonych brzegów polskiego Bałtyku, do Gdyni, Gdańska, Szczecina, Kołobrzegu i innych portów polskich. Nie pozwólcie, aby z waszych masztów zdjęto biało-czerwone sztandary polskie, pod którymi przez sześć lat walczyliście na wszystkich morzach i oceanach, za Polskę!

Trybunał dla przestępców wojennych

LONDYN, 9.8 (Polpress). W Londynie zakończyła się konferencja przedstawicieli Zw. Radzieckiego, St. Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, w sprawie ukarania głównych przestępców wojennych.

W naradach wzięli udział: zastępca przewodniczącego sądu najwyższego ZSRR, Nikiczenko i prof. Trajnin — jako przedstawiciele Zw. Radzieckiego, członek sądu najwyższego St. Zjednoczonych, Robert Jackson oraz reprezentanci Wielkiej Brytanii i Francji. W wyniku konferencji przedstawiciele czterech państw podpisali umowę, na podstawie której powołano do życia Międzynarodowy Trybunał Wojenny, dla przeprowadzenia rozpraw nad głównymi przestępcami wojennymi europejskich krajów osi. Umowa zawiera również statut i zasady postępowania trybunału.

Goering, Ribbentrop, Popen przed sądem w Norymberdze

WASZYNGTON, 9.8 (Polpress). Agencja „Associated Press” podaje nazwiska następujących 10 przywódców hitlerowskich, którzy staną pierwsi przed sądem w Norymberdze: Goering, Ribbentrop, Popen, Rosenberg, Kettel, Ley, Streicher, Seyss Iquart, Herman i Jodl. Rozprawa rozpocznie się 1 września.

Zgon księdza Michejdy

WARSZAWA, 9.8 (Polpress). W Wiśle na Śląsku zmarł b. długoletni dziekan teologii ewangelickiej na Uniwersytecie Warszawskim, ks. prof. Michejda.

Kogo obejmuje AMNESTIA

Na jednym z posiedzeń ostatniej sesji KRN uchwalono ogłosić amnestię, obejmującą swym dobrodziejstwem różne rodzaje przestępstw, przewidzianych w polskim kodeksie karnym. Wyłączono spod jej zasięgu jednak wykroczenia tak ciężkie, jak szpiegostwo, zbrodnie bratobójcze, współpracę z okupantem i znęcanie się nad ludnością polską, defraudację mienia wojskowego. Również łapownictwo, szabrownictwo, kradzież majątku państwowego i społecznego — na amnestię liczyć nie może.

Amnestia dotyczy na ogół przestępstw politycznych, wojskowych i pospolitych, popełnionych przed 22 lipca 1945 r.

Przestępcy polityczni korzystać będą z następujących ulg:

1. Karę śmierci i dożywotniego więzienia zamienia się na 15 lat więzienia.
2. W wypadkach karanych pozbawieniem wolności na lat 10, skracają się czas do połowy.
3. Karę więzienia do lat 5-ciu darowuje się zupełnie.

Ponadto sąd może zawiesić wykonanie zmniejszonej kary na 2 lata.

Przy przestępstwach pospolitych darowuje się w zupełności karę więzienia do lat 2-eh; kary od 2-eh do 5-ciu lat pozbawienia wolności zmniejszają się do połowy, a powyżej 5-ciu lat — łagodzi się do 1/3 wyznaczonej kary.

W dekrete o amnestii znajdujemy potwierdzenie i podkreślenie wydanego już zarządzenia, że członkowie rozwiązanych organizacji wojskowych, którzy dobrowolnie złożyli broń i opuszczają szeregi tych organizacji — uzyskują całkowite darowanie winy. Jako ostateczny termin złożenia broni i zdeklarowania się ustalono miesiąc czasu od dnia ogłoszenia amnestii. I tu jednak wyłączone z jej dobrodziejstwa osoby, które pełniły naczelnne funkcje kierownicze w podziemnych organizacjach wrogich demokracji polskiej ze względu na ciężkie krzywdy, na jakie swym działaniem naraziły kraj i naród.

Amnestia umożliwi więc powrót do domu i normalnej, pożytecznej pracy całej rzeszy obywateli. B. O.

Skarby sztuki polskiej w Niemczech

WARSZAWA, 8 (Polpress). Przy Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków istnieje wydział rewindykacji i odszkodowań w dziedzinie kultury. Wydział opracowuje zestawienia strat i zniszczeń i ustala wnioski, które zostaną przekazane międzynarodowej komisji odszkodowań w ramach przyszłej konferencji pokojowej. Poza tym wydział prowadzi kartotekę poloników znajdujących się w Niemczech.

Głównymi centrami gromadzącymi poloniki są: Berlin, Drezno, Wiedeń, Norymberga, Monachium i Lipsk. Drezno, na przykład, posiada wszystkie plany dawnej Warszawy, jej budynków, plany przebudowy zamku, Łazienek. Berlin posiada cenne militaria polskie, a poza tym — ze zbiorów Raczyńskich — Madonnę Botticelliego. W Wiedniu istnieje muzeum fundacji Lanckorońskich i rzdziwiłowska kolekcja zbroi. Monachium i Norymberga posiadają portrety rodzinne Wazów i gobeliny polskie. Na zamku w Schlesheim znajduje się cały cykl obrazów, przedstawiających zwycięskie boje Sobieskiego. Lipsk posiada cenne zbiory biblioteczne fundacji Jabłonowskich. Należy zaznaczyć, że w galerii drezdeńskiej znajduje się dużo dzieł sztuki, zakupionych przez Augusta III — elektora saskiego i króla polskiego, za pieniądze ze skarbu polskiego. Do dzieł tych należy m. in. arcydzieło Rafaela — Madonna Sykstyńska.

Polsko-radziecka umowa eksportowa

WARSZAWA, 9.8 (Polpress). Umowa handlowa polsko-radziecka przewiduje import do Polski szeregu surowców, potrzebnych dla przemysłu chemicznego.

Polski przemysł chemiczny stara się wyrównać bilans handlowy przez uruchomienie eksportu do ZSRR tych produktów, których posiada my nadmiar.

W związku z tym w dn. 8 bm. w lokalu am-

basady ZSRR odbyło się podpisanie pierwszej umowy eksportowej z Polski do Rosji, dotyczącej produktów chemicznych, a mianowicie 25-tys. ton sody kalcynowanej.

Umowę podpisali: z ramienia Polski, naczelny dyrektor Centrali Handlowej przemysłu chemicznego mgr T. Chęciński, w imieniu Zw. Radzieckiego dyrektorzy Razno-Importa, Malow i Kozłow.

Proces Petaina

PARYŻ (Polpress). Dziennik komunistyczny „L'Humanite” donosi, że niektórzy przysięgli, mający wydać wyrok w procesie Petaina, otrzymali anonimowy pogróżkami.

Listy zostały dostarczone policji, która rozpoczęła śledztwo. Poza tym — jak donosi „L'Humanite” — członkowie Piątej Kolum-

ny rozdała, głównie wśród cudzoziemców, ulotki propagandowe, które wybielają Petaina.

Dzienniki lewicowe ostro protestują przeciwko zeznaniom świadków obrony, którzy sami oczekują procesów za współpracę z Niemcami, nazywając te zeznania „cyniczną i bezczelną propagandą faszystowską”.

REPORTAŻE FABRYCZNE

Zakłady włókiennicze w Rudzie Pabianickiej
300 krosien stoi beczynnie z powodu braku ludzi

Wysiadam z tramwaju w Rudzie Pabianickiej. Naprzeciwko przystanku rozciągają się szerokim pasem jasne budynki fabryczne Państwowych Zakładów Włókienniczych (dawn. Horak). To cel mojej dzisiejszej wędrówki. Wchodzę do portierni: na tablicy moc ogłoszeń różnych sekcji sportowych i sekcji oświatowej — znak, że praca samokształceniowa kwitnie. Jedno z ogłoszeń rzuca się w oczy: „Urlopowicze — pamiętajcie, że macie własne letnisko w Molendzie, korzystajcie z niego“.

CALOWALIŚMY SIĘ...

Po chwili rozmawiam w jasnym, zacisznym gabinecie z dwoma przedstawicielami rady zakładowej: przewodniczącym ob. Aleksandrem Nowackim i sekretarzem oraz kierownikiem świetlicy ob. Zygmuntem Palusiakiem. Obaj starzy pracownicy fabryki, obaj wespół z innym montowali ją i uruchamiali w pamiętnych dniach lutego, po wypędzeniu okupanta z Łodzi.

— W pierwszych tygodniach — opowiadają — ręce opadały. Niemcy zniszczyli gruntownie fabrykę — zamariła turbina, zdemontowany piec nie nadawał się do pracy, brak było pasów, ślimaków. A tu jeszcze saby powybijane, dachy pozrywane. Skrzyknęliśmy się jednak w 60 robotników, zabezpieczyliśmy fabrykę, z trudem, z uporem „uruchomiliśmy“ kocioł, porzucony jako bezużyteczny grat przez Niemców. Gdy pierwszy raz fabryka ruszyła — ze łzami w oczach całowaliśmy się.

Pracowaliśmy przez 6 tygodni w chłodzie, głodzie i bez myśli o zarobkach. W połowie maja, gdy przy warsztatach zakładowych uwijało się już przeszło 1.000 robotników, przysłano nam pierwszych dyrektorów. Nie wszyscy zostali. Ci wygodniejsi — szybko zrezygnowali. Obecnie mamy dyrekcję skompletowaną, współpraca nasza z nią układa się harmonijnie.

PREMIOWANIE

— Jak wyglądają warunki pracy?
— Nasi robotnicy chętnie przechodzą na akord, widząc w tym polepszenie wyników pracy. Premiowanie odbywa się za pomocą punktów i pieniędzy. Dajemy poza tym za wypracowanie premii bilety do kin, teatrów. Przejętne zarobki tkacza lub prądkę wynoszą za okres 2-u tygodniowy 600—700 a nawet i 800 zł; do tego dochodzą premie.

Rada zakładowa w trosce o dobre warunki życia na terenie fabryki uruchomiła sekcje sportowe: bokserską, pływacką i piłkarską, a także sekcje teatralną, chór i orkiestrę. W planie jest utworzenie ochronki dla dzieci robotników. Staraniem komisji kulturalno-oświatowej zorganizowano kurs dla analfabetów.

— W magazynie pracował b. nauczyciel — informuje nas ob. Palusiak — odkomenderowaliśmy go do prowadzenia kursu nauki dla analfabetów.

KROSNA STOJĄ — BRAK TKACZY

Fabryka odczuwa brak sił fachowych. Dotąd przeszło 300 krosien stoi bezużytecznie, bo nie ma komu ich obsługiwać. Zakłady muszą w przyspieszonym tempie dokształcać surowy narybek, aby móc uruchomić całą fabrykę i wypełnić nakładany przez Centr. Zarząd Przem. Włókienniczego plan pracy.

— Gdzieś do grudnia przypuszczalnie wy-

konamy ten plan — informuje przewodniczący rady zakładowej, dziś przy blisko 2 tys. robotników możemy wykonać go w 80 procentach.

ALEKSANDER ŁĘGOSZ

Do pokoju wchodzi wysoki mężczyzna. To Aleksander Łęgosz, kierownik tkalni, człowiek, który swym uporem i energią w niemalym stopniu przyczynił się do uruchomienia zakładów. Mimo, że spadła na niego nieszczęścia — stracił syna i córkę w obrotach hitlerowskich — nie załamał się. Dziś ogląda owoce swych wysiłków: wielkie hale pełne krosien — huczają, pracują.

Ob. Łęgosz oprowadza nas po salach i co chwila powtarza:

— Przy tych krosnach pracują tkacze, którzy dopiero co skończyli naukę. Patrzcie, jak pracują!

A młodzi chłopcy i dziewczęta w liczbie 150 usmiechają się do swego szefa.

— Tu — Łęgosz wskazuje ręką — nowych 80 uczniów rozpoczęło naukę, coraz więcej nam ich potrzeba, aby zapewnić luki, jakie mamy w materiale ludzkim.

POD ADRESEM CENTRALNEGO ZARZĄDU PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO

Zarówno rada zakładowa, jak i dyrekcja wysuwają swe zastrzeżenia pod adresem Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego.

Rada zakładowa, która od początku wiołyła wiele energii i wysiłku w pracę przy uruchomieniu fabryki, nie spotkała się z należytnym uznaniem ze strony Centralnego Zarządu. Otrzymali premie dyrektorzy — pracujący od połowy maja, nie danó ani jednego punktu ozłonkom rady zakładowej.

— Już nie o punkty chodzi, ale o to uznanie z zewnątrz za naszą pracę — mówią członkowie rady zakładowej.

W rozmowie z naczelnym dyrektorem, Józefem Ambrosiakiem, wracamy do ustalonego planu pracy.

— Właśnie walczymy z Centr. Zarządem Przem. Włókienniczego o to, aby dał nam realny plan pracy, oparty na ilości robotników a nie maszyn. Cóż z tego, że mamy maszyn, kiedy jedna trzecia z nich stoi bezczynnie z braku ludzi. Centr. Zarząd Przem. Włókienniczego nie bierze tego pod uwagę. Cierpi na tym robotnik, który dając z siebie maksimum energii, nie może otrzymać należnych mu premii, cierpi również i pracownik umysłowy, bo przy naszym systemie skordowym ma on masę pracy, za którą nie jesteśmy w stanie odpowiednio go wynagrodzić. Usiłowaliśmy to naprawić przez wprowadzenie zaliczek w formie punktów. Nie podobało się to w Centralnym Zarządzie i musielismy ten system wynagrodzenia anulować. Wyniki: ucieczka lepszych sił do innych fabryk, albo do innych miast.

TAKICH MAMY PRACOWNIKÓW

— A jak materialnie stoją Zakłady?
— Powinniśmy stać dobrze. Pracujemy wyłącznie dla dwóch głównych odbiorców: Czerwonej Armii i Wojska Polskiego. Z armią radziecką, dostarczającą nam surowca, rozrachunek jest prosty, mamy surowiec, za dostarczone fabrykaty — natomiast z drugim odbiorcą rozrachunek jest gotówkowy. Z dyrekcji pokojów przenosimy się do widnych, obszernych, nowoczesnie urządzonych hal fabrycznych. Przy warsztatach przeważnie kobiety, młode dziewczęta. Z

uwagą, zrećnie obchodzą się z powierzonymi im pieczy krosnami.

Sekretarz ob. Palusiak — oprowadza mnie niezmordowanie, po całej fabryce, udziela informacji.

— Od kiedy urlopy?

— Od lipca. Wielu korzysta z naszego letniska w Molendzie, w pow. łaskim. Ładna willa, położona w pięknym ogrodzie. Właśnie na lipiec uporządkowaliśmy ją prawie wyłącznie własnymi rękami. Urlopowicz korzysta z wszelkich wygód, dopłacając do wyżywienia jedynie 40 proc.

Z dalszej rozmowy dowiaduję się, że stosunki mieszkaniowe i aprowizacyjne układają się zadawalająco, dzięki zrozumieniu ze strony Zarządu Miejskiego Rudy Pabianickiej potrzeb Zakładu.

— A kiedy, ob. Palusiak, jedziecie na urlop do Molendy?

— Ja? Właśnie jestem na urlopie!

— Co?

— No, nie mam czasu na wyjazd; kto by prowadził świetlice, właśnie zykujemy za wody sportowe...

Tacy to są ludzie w Państwowych Zakładach Włókienniczych w Rudzie Pabianickiej.

W. ZUCHNIEWICZ

ZAKŁAD MALARSKI

Bracia Jan i Edmund Janowscy

Łódź, Sienkiewicza 91, tel. 116-71

wykonyje: szyldy wszelkiego rodzaju
Litery plastyczne

Malarstwo dekoracyjne

W ROCZNICĘ

PŁONĄCA KATEDRA

Widziałam Cię, gdy wypełniona tłumem po brzegi jaśniała tysiącem światel...

Przed Twym złotym, tonącym w kwiatach ołtarzem, korowód duchownych przybranych w purpurę i fiole, — w kornej pochylał się modlitwie. Szantary narodowe i zblakłe od starości chorągwie cechowe, kołysały się rytmicznie, huczały prastare, wspaniałe organy. Pieśń potężna wypełniała całą wnętrze, objęła się o sklepienie, wylewała na zewnątrz.

Te Deum laudamus!

Piękna byłaś wtedy i pełną dostojnością! I widziałam Twe wizerze w promieniach wschodzącego słońca lub rysujące się w krwawych refleksach zachodu.

W nocie księżycowe widziałam Twój fronton, jakby wyrzeźbiony ze srebra.

Ale nigdy nie byłaś tak piękna, pełna takiego majestatu i grozy straszliwej, nigdy nie byłaś sercu tak droga, — jak w one pamiętne dni sierpniowe, gdy stałaś się słupem ognistym, pochodnią gorejącą, płomieniem żywym, strzelającym ku niebu...

Przez wąskie uliczki Starego Miasta, przez Rynek, zaułki, podłania i piwnice napełnione ludźmi, szedł struchlały, pełen nieopisanego bólu szep:

— Katedra się pali!

Gdy już w drugim dniu powstania płonęła cała Dziekania i Kanonia, a ogień przerzucił się na dzwonnice farną, — zbiegli się na ratunek wszyscy Starego Miasta mieszkańcy: kobiety, dzieci, młodzi chłopcy, gazielarze, węglarze...

I wszyscy, wszyscy pracowali bez wytchnienia. O katedrę przecież chodziło, ich dumę i ukochanie najdroższe!

Uratowano ją wówczas — nie na długo nie-

Po prostu

Nie utrudniania

W jednym z pism łódzkich zamieszczona została skarga „kandydata“ do egzaminu czeladniczego — na Izbę Rzemieślniczą. Notatka, w której autor zarzuca Izbie rzeczy nieistniejące, głosi: „Kandydat na czeladnika, aby być dopuszczonym do egzaminu, winien mieć, według wymagań Izby, ukończone gimnazjum lub trzyletni kurs szkoły fachowej“.

Cheąc dać jak największej liczbie rzemieślników możliwość złożenia egzaminu czeladniczego — Ministerstwo Przemysłu powołało do życia Instytut Doskonalenia Zawodowego Rzemiosła, który istnieje właśnie przy Izbie. Instytut ten zorganizował 120 godzinne kursy ogólnokształcące, które zastępują 3-letnią szkołę zawodową. Jak widzimy jest to ogromne ułatwienie, gdyż każdy, kto ma ukończoną szkołę powszechną i trzy lata praktyki zawodowej, po ukończeniu tego kursu ma prawo przystąpić do egzaminu czeladniczego. Istnieje jeszcze dalej idące ułatwienie, mianowicie — ci rzemieślnicy, którzy przebywali na wsi lub w miasteczku, gdzie nie było 3-letniej szkoły zawodowej, mogą składać egzamin bez ukończenia kursu, jedynie w obecności delegata z kuratorium. Dla starych fachowców wprowadzony jest specjalny egzamin kwalifikacyjny. Od rzemieślnika, składającego tego rodzaju egzamin, wymagana jest tylko praktyka, z tym, że otrzymuje on prawo prowadzenia warsztatu.

Na terenie Łodzi czynne są obecnie komisje egzaminacyjne na mistrzów i czeladników dla 42 zawodów, poza Łodzią zaś dla 17. W skład tych komisji wchodzi rzemieślnicy, posiadający własne warsztaty pracy lub pracujący w fabrykach. W ciągu czerwca i lipca komisje te przeegzaminowały na czeladników 373 rzemieślników, zaś na mistrzów 273 — co stanowi w obydwu wypadkach 2/3 ilości złożonych w tym czasie podań o dopuszczenie do egzaminu. Działalność komisji rozwija się coraz bardziej, tak, że można przypuszczać, iż w sierpniu będzie przeegzaminowany jeszcze większy procent zgłaszających się kandydatów. Należy więc pod uwagę, że są to pierwsze miesiące działalności komisji. Izba zaś ze swej strony czuwa, aby tempo egzaminów przyspieszyć. Niestosowne jest więc twierdzenie, że Izba Rzemieślnicza czyni utrudnienia dla zdających egzaminy. W.

stęty, bo już w kilka dni po tym, po bohater- skich, całą dobę trwających walkach wewnątrz kościoła, gdy trzech powstańców powstrzyma- wało atak nieprzyjacielskiego oddziału, Niem- cy widząc, że nie opanują sytuacji, wycofali się, podpalając specjalnymi pociskami katedrę, która w jednej chwili stanęła w płomieniach.

Wtedy już nie mogło być mowy o ratunku, zwłaszcza, że gmach i przyległy odcinek był pod strasliwym ostrzałem. Od strony Pragi i Włostofady waliła artyleria, ryczały „Tygry- sy“, grzmiał pocąg pancerny, kanonierka rzeca- na... Od strony Zamku i spod kolumny Zygmun- ta terkotąły cekaemy, baterie pluły ogniem bez przerwy.

Nie bacząc na przelatujące pociski, ludność wychylała się z bram, a nawet wybiegła na Rynek i pod osłoną olbrzymiej barykady, zbu- dowanej na rogu ul. Jezuckiej, Celniej i Rynku, patrzyła pełna zgrozy i rozpacz na płonącą kate- dre.

Ogień był tak blisko, że słyszeliśmy syk pło- mieni i huk walących się murów.

Patrzyliśmy w niemym osłupieniu, — chwila- mi tu i ówdzie zrywał się szloch i zamierał w ścisłym z przerażenia gardle.

— Katedra się pali! — powtarzano co chwila.

Pożar trwał dwie doby. Kościół spłonął do fundamentów. Wśród runowizna, dziwnym tra- fem ocalała, wmurowana nisko od strony Ka- nonii tablica, głosząca, że początki świątyni się- gają XIII-go wieku. Przetrwata siedem stuleci, przetrwała okrutny „potop“ szwedzki, by paść teraz w „wieku kultury i postępu“, zmiażdżona ręką nowoczesnego barbarzyńcy!

ZOFIA GUZOWSKA

Nowe oblicze Torunia

(Od własnego korespondenta)

Wojna uderzyła tylko w dworce i mosty toruńskie. Więc kto przyjeżdża koleją, widzi przy peronach osmalone makiety jakichś za- budowań, a idąc do miasta przez Wisłę oglą- da olbrzymie, zwalone w wodę żelazne prze- śta. Wyrwy zostały już dawno wypełnione konstrukcją drewnianą, już przez most kole- jowy zwolna przetaczają się pociągi, a po dru- gim moście, którego połowa też leży w rzece, odbywa się ruch pieszy i kołowy.

Ale gdy się wejdzie do miasta, raduje oczy widok nienaruszonych domów i ulic — bez śladu zniszczeń wojennych. Z ulgą stwierdza- my: jeszcze jedno miasto polskie ocala- ło! I to jakie miasto! Stoją w całości piękne zabytkowe gmachy, a więc Ratusz na Starym Rynku i kościół Panny Marii, stoją mury i bramy toruńskie, za którymi świeci się Wi- śla. Na Bydgoskim Przedmieściu bujnie zie- lenią się lipy, przesłaniając elewacje fronto- we nowoczesnych bloków mieszkalnych, dzi- siaj zajętych jeszcze przez wojskowe szpitale. Rucho na ulicach wzmagają się z tygodnia na tydzień. Wszystkie sklepy przepelnione są to- warem, a ceny stale zniżają. Toruń jest mia-

stem znacznie tańszym niż Łódź; Toruń po- siada doskonałe warunki do osiedlania się pra- cowników umysłowych, ludzi nauki i artystów. W porównaniu ze stanem przedwojen- nym — miasto straciło wskutek przeniesienia do Bydgoszczy siedziby województwa i urzęd- dów wyższej instancji. Zniszczenie radiostacji toruńskiej spowodowało przeniesienie rozgło- ni pomorskiej również do Bydgoszczy; Toruń jest tylko „radiowęzłem“. Posiada jednak własne studio, skąd nadawane są koncerty i odczyty. W najbliższej perspektywie ma To- ruń założenie uniwersytetu im. Kopernika. — Zorganizowanie tej uczelni z pewnością roz- pocznie nową erę w życiu miasta. Organizują ją profesorowie uniwersytetu wileńskiego, którzy ostatnio jako repatrianci wyładowali na bruku toruńskim. Są w ich gronie: Stefan Srebrny, Jan Prüffer, Maria Prüfferowa, Janina Hurynowiczówna, Tadeusz Czeżowski i inni.

W ogóle trzeba podkreślić, że wilmianie wszy- stkich stanów i zawodów wybitnie przyczynili się do ożywienia powojennego Torunia — i to na wszystkich polach jednocześnie, bo w

handlu, rzemiosła, literaturze, w teatrze, w muzyce... Wszędzie widzi się lub słyszy wil- nian. Na targu, gdzie przed dwoma jeszcze miesiącami miejscowe przekupki spokojnie siedziały nad koszami warzyw czy pieczywa, obecnie kothuje się od tłumów, wśród których często słychać nawoływania te same, co kie- dyś na wileńskim „Kaziuku“ czy „drewnia- nym rynku“. Wilmianie, którzy uchodzili dotąd za naród powolny i dość niemrawy, wy- kazują tutaj niezwykłą dynamikę. Kiedyś na swoim terenie krzywym okiem spoglądali na „przybyszów“ z Warszawy, Poznania czy Kra- kowa, zwłaszcza, gdy ci, nie licząc się zbyt- nio z lokalnymi, wileńskimi nawykami, ostro brali się do roboty, mimo woli dystansując „tutejszych“.

Toczyły się ongiś srogie boje w Wilnie na- tym tle między „nabiegłym narodem“ (jak pogardliwie nazywano owych przybyszów), a „tutejszymi“, i walki te ożywczo elektryzowa- ły dość senną atmosferę Wilna w latach 1925 — 1935. Obecnie wilmianie sami znaleźli się w roli przybyszów na gruncie toruńskim i, można rzec, dystansują torunian w przedsię- biorczości, inicjatywie. Co prawda, nie są to wilmianie czystej krwi, lecz w większości swej raczej owi dawni, zaaklimatyzowani w Wil- nie przybysze. Ale antagonizm między nimi, a ogłuszonymi nieco tym nazajdem torunia- nami, nie ma. Wprost przeciwnie. Akorzy z Wilna, którzy tu sjechali, zostali powitani

bardzo serdecznie, inauguracja Teatru Ziemi Pomorskiej (szyly przygotowane jeszcze w Wil- nie „Damy i Huzary“) odbyła się w atmo- sferze gorącej życzliwości. Nawzajem — ar- tyści zachwyceni byli i publicznością i samym teatrem, który w chwili obecnej niewątpliwia posiada wewnątrz najbardziej komfortowe ur- rządzone. Wespole znajdują się sily aktor- skie, znane nie tylko w Wilnie: Władysław Surzyński, Stanisław Miłski, Franciszek Rych- lowski, Halina Rychłowska, Irena Jasińska, Zofia Mołska, Witold Rychter, Konstanty Pa- gowski, Józef Wasilewski oraz grupa mło- dych adeptów, wychowanków tajnie prowa- dzonej w czasie okupacji niemieckiej szkoły dramatycznej (pod kierownictwem s. p. Mie- czysława Szpakiewicza i Stefana Martyki). W tej grupie wyróżniły się już Hanna Sla- zanka (jako Eliza w „Pigmalionie“), Broni- sława Frejtażanka i Maria Kościółkowska (w „Jeńcach“ Lucjana Rydla).

W gorszej sytuacji znalazł się przybyły do Torunia jednocześnie z zespołem dramatycz- nym zespół operetki wileńskiej, popularnej „Lutnia“. Toruń jest za mały, aby utrzymać dwa teatry, więc „Lutnia“ nie ma dla siebie jeszcze stałego punktu oparcia, mimo energij- nych starań, jakie prowadzi obecny jej dy- rektor Władysław Szczawiński. Ogranicza te- dy swą działalność do występów estradowych w Toruniu i większych miastach Pomorza. TADEUSZ ŁOPALEWSKI.

PIATEK
10
SIERPNIA

KALENDARZYK HISTORYCZNY

WAWRZYŃCA

- 1113 Bolesław Krzywousty bije Krzyżaków pod Nakłem.
- 1637 Władysław IV wydaje postanowienie urzędzenia w Warszawie pierwszych wodociągów.
- 1792 Rewolucja w Paryżu: zburzenie Tuillierów i detronizacja króla Ludwika XVI.
- 1834 Data ukazania się w Paryżu nakładem księgarni Aleksandra Jęłowickiego eposu A. Mickiewicza „Pan Tadeusz” w cenie 9 fr za egzemplarz.
- 1848 Umarł sławny aktor scen warszawskich Bonawentura Kudlicz.
- 1865 Urodził się w Petersburgu (Leningradzie) kompozytor rosyjski Aleksander Głazunow.
- 1915 Umarł w Dębicy pod Tarnowem poeta i dramaturg Jerzy Żuławski.

KRONIKA

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Rembelskiego (Andrzeja 28), Szymańskiego (Rokicińska 6), Zundelewicza (Piotrkowska 25), Szlindembucha (Srebrzysta 65) i Kasperkiewicza (Limanowskiego 1).

TEATRY

Teatr WP (Cegielniana 27), godz. 18.30, „Niespokojna starość” Leonida Rachmanowa.

Teatr Powszechny TUR (11 Listopada 21) g. 19 „Panna Maliczewska” Zapolskiej.

Teatr Domu Żołnierza (Przejazd 34). Dziś o godz. 20-tej premiera widowiska muzycznego pt. „Droga do ciebie”.

Teatr Rozmaitości (Nawrot 27), godz. 19.15 „Na wesolej fali”.

KINA

„Polonia” (Piotrkowska 67) — „Tęcza” (Piotrkowska 108) — „Nr 217” — „Włókniarz” (Zawadzka 16), „Hel” (Legionów 2-4), „Tęcza”, „Wisła” (Przejazd 1) — „Stylowy” (Kilińskiego 123) — „Od Wisły do Odry”, „Baityk” (Narutowicza 20) — „Gdynia” (Przejazd 2) — „Sportowiec mimo woli” — „Robotnik” (Kilińskiego 178) — „Dwoje z tłumem”, „Zachęta” (Zgierska 26) — „Paweł i Gawel”, „Roma” (Rzgowska 84) — „Ona broni ojczyznę”, „Wolność” (Napiórkowskiego 16) — „Zapomniana melodia”, „Przedwiośnie” (Zeromskiego 74-76) — letnie kino „Tatry” (Sienkiewicza 40) — „Szeik”.

Początek seansów godz. 16, 18, 20. W niedziele i święta godz. 14, 16, 18, 20.

Kina „Polonia”, „Baityk”, „Wisła”, „Hel”, „Przedwiośnie” i „Roma” rozpoczynają seanse o pół godziny później.

TEATR LETNI „BAGATELA”

(Piotrkowska 94)

Dziś na żądanie publiczności o godz. 19.30 jeszcze jeden występ Toli Mankiewiczówny i Ludwika Sempolińskiego w wieczorze humoru i piosenki. Przedstawienie odbędzie się bez względu na pogodę.

OTWARCIE WYSTAWY MALARSKIEJ

W niedzielę, dnia 12 sierpnia r.b. o godzinie 12-iej staraniem Wydziału Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Łodzi odbędzie się otwarcie wystawy malarskiej łódzkiej, Oddziału Zw. Zawodowego Polskich Plastyków w lokalu Miejskiej Galerii Sztuk Plastycznych w Parku Sienkiewicza.

Z sądów

Proces Delnitsu

W dniu dzisiejszym Sąd Specjalny w Łodzi przystępuje do rozpoznania sprawy Eugeniusza Delnitsu. Delnitz, przed wojną sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi w Łodzi, a następnie adwokat, po wejściu Niemców zapisał się na wólkę i stał się jednym z najbardziej wziętych adwokatów łódzkich w okresie okupacji.

Delnitz oskarżony jest z art. 1 § 2 Dekretu o wymiarze kary dla zbrodniarzy hitlerowsko-faszystowskich — udział w partii i organizacjach hitlerowskich i współpraca z okupantem, a ponadto z art. 100 i 132 kod. karnego. Art. 100 przewiduje karę za zdradę narodu, art. 132 za obrazę Narodu Polskiego. Tego ostatniego przestępstwa akt oskarżenia dopatruje się w przemówieniu obrońcy, wygłoszonym przez oskarżonego przed sądem niemieckim w Piotrkowie. Oskarżony broni się nader energicznie, pragnąc wykazać swe rzekomo nienaganne prowadzenie się w okresie okupacji oraz udzielanie pomocy Polakom. Zaspęje on sąd wyjaśnieniami, podaniami o wezwaniu świadków itp. Podania te, o ile dotyczyły powołania świadków na istotne dla sprawy okoliczności, zostały przez Sąd Specjalny uwzględnione tak, że z ogólnej liczby 25 świadków, wezwanych na rozprawę w dniu jutrzejszym, znaczna część jest z powołania oskarżonego.

Rozprawie przewodniczy przewodniczący Sądu Specjalnego w Łodzi, s. Cieśluk, oskarżenie popiera prokurator Sądu Specjalnego Korytkowski. Broni z urzędu adw. Samoliński. Proces potrwa 2-3 dni. Szczegółowe sprawozdania zamieścimy w następnych numerach naszego pisma.

Na boisku sportowym w Zgierzu i po wyznaczeniu szeregu kar, zapanował w Zgierzu ład i porządek.

Jak widać, kary poskutkowały. Są one przestrożą dla wszystkich innych drużyn sportowych, żeby się miały na baczności.

Ostatnio byliśmy świadkami meczu Boruty z Odrodzeniem. Mecz zakończył się zwycięstwem Boruty 9:0 (5:0). Najlepszym graczem na boisku był środkowy napastnik Boruty, a dzielnie mu sekundował Bryszewski. Przy 2.000 publiczności spotkanie sędziował Racięcki.

Ze sportu

Zawody bokserskie

W najbliższą sobotę o godz. 17 min. 30 na boisku ŁKS odbędą się międzyklubowe zawody bokserskie z udziałem najlepszych pięściarzy łódzkich.

Między innymi walczą będą: Pisarski, Taborek, Kamiński, Niewadził, Koralewski, Olejnik i inni.

W ZGIERZU — ŁAD I PORZĄDEK

Po ostatnich awanturach, jakie miały miejsce

Lekarze

Dr EUGENIUSZ BLESZYŃSKI, choroby gardła, nosa i uszu. Przyjęcia chorych od 17 — 19, Piotrkowska 23 — 4.

Zaoferowanie pracy

POSZUKUJEMY akwizytorów reklamowych na terenie Łodzi i większych miast Polski. Oferty: „AWIR”, Katowice, Słowackiego 24.

RYMARZE I GARBARZE potrzebni natychmiast Fabryka pasów, Łódź, Wólczańska 103.

Poszukiwanie pracy

LABORANT fizyki i chemii, mechanik, poszukuje posady. Oferty: Administracja gazety — „Woźny”.

Różne

„HURTPOL”, Łódź, Piotrkowska 22, poleca po cenach przystępnych: „zapachy” do ciast, esencje octową, bibułkę do papierosów, ultramarzynę, pastę do butów, barwniki do tkanin oraz szereg innych artykułów. UWAGA: gilzy, oraz duży wybór cukrów po cenach fabrycznych.

FABRYKA CUKRÓW Jerzego Karczewskiego, Łódź, Marii Skłodowskiej 26 (dawniej Podleśna) telefon 106-28 — poleca największy wybór cukrów.

Biuro Handlowe „REKLAMA” w Łodzi nawiąże kontakty handlowe, przyjmie przedstawicielstwa, załatwi zlecenia szybko i solidnie. „REKLAMA”, Łódź, Piotrkowska 46.

UNIEWAŻNIA się kradzioną kartę ewakuacyjną 17789/90/91 inne dowody Wojskowiła Zdzisława KRUS Stanisław, ul. Eugeniusza 14, unieważnia zgubioną palcówkę i kartę wojskową.

SKLEP ZOOLOGICZNY Nawrot 41-a, Alfonsa Borowski, poleca rybki egzotyczne, kanarki harceńskie, papuzki, morskie świnki, psy rasowe, przybory wędkarskie. Wypychanie wszelkiego ptactwa po cenach niższych. Dla szkół 50 proc. niżki.

KSIEGOWOŚCI udziela rutynowany pedagog, Gdańska 26-2, 17 — 19.

PRZYBORY rybackie, artykuły podróżne, sprzęt do pasów oficerskich — Zygmunt Karon, Łódź, Piotrkowska 115.

WÓZEK ROWEROWY kupię, Fabryka Gmków Jerzego Karczewskiego, Łódź, Marii Skłodowskiej 26, telefon 106-28.

WYPLACALNY poszukuje pokoju sublokatorskiego. Proszę telefonować: 193-80.

ZGUBIONO palcówkę Henryka Madeja. Pabianice, Targowa 14.

ZGUBIONO palcówkę Latuszkiewicza Józefa, Pabianice, Warszawska 28.

SZYBKO, rzetelnie i tanio załatwiamy wszelkie sprawy w Krakowie: Łódzka Centrala Zleceń i Informacji, „Źródło”, Łódź, Nowa 7, tel. 121-12, g. 10-12 i 16-18.

POSZUKUJE lokalu 6 — 7 pokojowego w śródmieściu. Zgłoszenia kierować do administracji Dziennika Łódzkiego.

SITAREK Edward, Łódź, Piotrkowska 202, unieważnia zagubione: Kartę rejestracyjną, dowód osobisty, nominację Wydziału Przemysłowego i dokumenty PZUW.

UNIEWAŻNIA kwit Nr 2598 Sklepu Komisyjnego — Piotrkowska 82, na zegarek „Movado”.

PSA młodego, złego — najchętniej dobermana, kupimy. Zgłaszać Przejazd 2, „Konsorcjum”.

PRZY placu Zielonym zginał foksterier czarny z biało-żółtym podgardłem. Odprowadzić za nagrodą: Zawadzka 25 — 1.

Z ukosa

400%

We wszystkich restauracjach, pasztecziarniach, kawiarniach i sklepach spożywczych przy ul. Piotrkowskiej bułka z masłem kosztuje najwyżej 12 złotych. Nie jest to bardzo tanio, niemniej, jak na (swój) wolny rynek — cena nie wzbudza już rozpacz ogarnia człowieka, gdy w drugiej rzędnej pasztecziarni i to wcale nie przy pryncypalnej, lecz bocznej ulicy, za bułkę (dwadzieścia dwa złote!) Miał to miejsce w pasztecziarni „Kulinar Warszawski” — ul. Śródmiejska 8, dnia 8 b. m. o godz. 16-tej.

Na moją uwagę, że ta sama bułka z masłem kosztuje w całej Łodzi 12 zł. usłyszałem poprzez ironiczny uśmiech przepuszczone słówka: — A u nas dwadzieścia!

Zapytuje: Czy jest w mieście Łódź Urząd do Walki z Lichwą? Jeżeli jest — to co dotąd uczynił, aby taką samowolę ukarać i czy w ogóle ma zamiar coś w tym kierunku przedsięwziąć?

Panowie, brońcie obywatela, który nie szabruje, nie paskuje, lecz żyje z pracy rąk, czy mózgu i także ma czasem ochotę na bułkę z masłem.

St. S.

F. S. Ku uwadze czynników chcących się zająć tą sprawą, dodam jeszcze parę adresów:

W lokalach — „Tivoli” i „Grand Hotel” za porcję lodów pobiera się 66 zł. Kelner kawiarni „Grand Hotel” zapytany o przyczynę tak wygórowanych cen w chwili, kiedy koszty lodów owocowych na przykład, ze względu na tanie owoce są nieduże — wyjął:

— Pobieramy wysokie ceny, bo nasz lokal jest reprezentacyjny.

Warto tutaj nadmienić, że lody w lokalach mniej reprezentacyjnych, np. przy ul. Przejazd (vis a vis „Tivoli”) są lepsze i kosztują 25 zł.

„Reprezentacja” jest za drogą. S.

Kurs dla wychowawczyń przedszkoli

Zarząd Główny Robotniczego T-wa Przyjaciół Dzieci zorganizował i uruchomił od 1 sierpnia kurs dla wychowawczyń przedszkoli. Uczestniczą nań 44 słuchaczki, wśród których są 23 osoby przyjeżdżące z oddziałów RTPD w Warszawie, Katowicy, Bydgoszczy, Dębicy itp. Kurs jest dwumiesięczny, rozbity na dwa turnusy — jeden odbywa się obecnie i trwać będzie przez cały sierpień, drugi przewidziany jest po 3 1/2 miesięcznej praktyce w przedszkolach w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Dokończenie tego kursu — po złożeniu egzaminu z wynikiem zadawalającym — upoważnia absolwentkę do samodzielnej pracy w przed szkolu.

Kursy są zatwierdzone przez Kuratorium Łódzkie.

Ostatnie dni wystawy

„MAJDANEK” I „KWIAPY OŚWIECIMIĄ” — Z powodu dużej frekwencji publiczności kierownictwo wystawy postanowiło przedłużyć termin trwania jej do dn. 12 sierpnia r.b. włącznie.

Felieton teatralny

„Niespokojna starość”

w Teatrze Wojska Polskiego

Zespół Teatru Wojska Polskiego u zarania swojej kariery, odniósł dwa prawdziwe sukcesy artystyczne w „Dożywcoci” i „Fantazym”. Te sukcesy, jak również znalezienie się na terenie łódzkim w sytuacji monopolowej, wytworzyły u aktorów teatru zbyt dużą pewność siebie, która uwidoczniła się znamienne w składanym widowisku skleconym z okazji rocznicy powstania warszawskiego. Składanka ta, zaimprovizowana została „na własną rękę” przez samych aktorów, bez fachowego kierownictwa literackiego. Wyszła z tego całość, doskonała gdziekolwiek pod względem wykonania aktorskiego, ale pod względem doboru tekstów nierówna i nieprzemysłana.

Obok prawdziwej poezji puszczono grafo-mańskie wierszydła, nie liczące z powagą tematu. Wszystko to odbywało się w atmosferze zakulisowego auto-zachwyty i samouwielbienia.

Toteż czas był najwyższy, aby zstąpić z obłoków natchnienia i poezji na realny grunt codziennej prozy. Dobrze się stało, że wystawiono „Niespokojną starość”, pierwszą w Teatrze Wojska sztukę napisaną prozą.

I znowu osiągnięto sukces, znowu zagrano sztukę na ogół znakomicie. Ten sukces trzeba podkreślić na wstępie z prośbą jednak, aby

nie był on powodem do nowej pychy. Bo tego by jeszcze brakowało, żeby Zelwerowicz źle zagrał, lub Małynicz nie stanęła na wysokości zadania... W tym, że zagraли świetnie, nie powinno być nic nadzwyczajnego, nie powinno być też to dla reszty zespołu hasłem do spoczęcia na laurach.

Zelwerowicz zyskał miłość widowni nie tylko tym chyba, że grał rolę przemilego staruszka o złotym sercu i wielkim rozumie. Należał mu się aplauz przede wszystkim za umiejętne wykorzystanie całej skali swych zdolności aktorskich, za uniknięcie tak często następujących się w tej roli możliwości przez szarżowania. Trudniejszą jeszcze rolę miała pani Małynicz, bo musiała grać stuprocentowego anioła. I była aniołem, nie przestawszy jednak ani na chwilę być człowiekiem. Rola Marii Lwownej w tekście sztuki jest tak wyidealizowana, że trudno uwierzyć w jej prawdziwość. Prawdziwą uczyniła ją dopiero p. Małynicz, stwarzając z Zelwerowiczem pewne niebezpieczeństwo dla naszej przyszłej sytuacji aprowizacyjnej. Z gry tej pany tyle promieniowało słodyczy, że gdyby dowiedziała się o tym UNRRA, uważałaby za zbędną wysyłkę cukru do Łodzi; tyle z nich promieniowało ciepła, że ogarnęła obawa, czy nam

nie cofną zapowiedzianych przydziałów węglowych na zimę...

Chlubne świadectwo teatrowi wystawia fakt potraktowania epizodów na równi z czołowymi rolami. Zwłaszcza epizod kucharki w interpretacji p. Rachwałskiej był świetny. Może nawet za dobry, bo przykuł uwagę widza nieproporcjonalnie silnie w stosunku do malej wagi tej roli w sztuce.

Stanisław Zeleniński otrzymał bodaj najtrudniejszą w sztuce rolę, jakby specjalnie napisaną dla s. p. Daniłowicza. Zeleniński pokonał wszelkie trudności całkiem udanie. Nie dziwi się licznym panom z widowni, że do Kazimierza Wichniarza wdychały równie tklawie jak p. Małynicz na scenie. Ujmował on swoją postawą, a zwłaszcza głosem i czuł się na scenie tak samo swobodnie jak wśród marynarzy na okręcie „Amur”. Jarosław Skulski pasował do marynarza - rewolucjonisty — „jak ulań”.

Z nazwisk wydrukowanych na afiszu wypada wymienić W. Krysztofika z racji dekoracji i „modelatora” — ob. B. Utkina — nie wiadomo z jakiej racji, bowiem nie było widać co tam wymodelował.

Pewne dłuższy, częste osłabianie tempa — to czynnik dzielący reżyserię i wykonanie sztuki od idealu. A ideal można było osiągnąć jeszcze staranniejszym, jeszcze pilniejszym opracowaniem.

„Niespokojna starość” to dzieje kilku inteligentów w dobie rewolucji październikowej. Nie będziemy bliżej się zajmować podłożem społecznym i historycznym sztuki, gdyż uczynił to jej tłumacz, Paweł Hertz, w felietonie

zamieszczonym w programie. Ograniczymy się do stwierdzenia, że ten reportaż sceniczny napisany jest interesująco, akcja toczy się wartko, a, co szczególnie uderza, to atmosfera szlachetności i czystości, „aka przepojona jest sztuka traktująca bądź co bądź o brutalnych koniecznościach rewolucji. Utwór Rachmanowa jest sztuką o tyle propagandową, że autor zajmując zdecydowane stanowisko ideowe. Przez pierwsze trzy akty motyw „propagandowy” snuje się bardzo dyskretnie. W akcie czwartym autor kładzie widzowi swe poglądy „łopatą do głowy”. Wśród publiczności wielu było takich, którzy radzi by byli widzieć zakończenie sztuki na akcie trzecim, widząc w akcie czwartym obniżenie wartości artystycznej sztuki na rzecz tendencyjności. Sądzi, że dyskusja na temat, co lepsze: dyskretna propaganda czy „łopatologia” do niczego. By nie doprowadzić i przypominała by jawne spory Kotta z Sandauerem na łamach „Odrodzenia”. Dla widza polskiego, przez dwadzieścia lat karmionego anty-radziecką propagandą, nie, co o dniach rewolucji październikowej mają do powiedzenia pisarze sowieccy — nie powinno być za dużo.

Zainteresowanie publiczności, ożywione dyskusje w antraktach — powinny być wskazówką dla kierownictwa teatru, że nie samymi arcydziełami literatury teatr żyje. Po upojeniu się z okazji pierwszych chwil wolności sztuk o problemach, tak bezpośrednio nas obchodzących, jakie znaleźliśmy w „Niespokojnej starości”.

JANUSZ MINKIEWICZ

Komitet Redakcyjny

Redaktor Naczelny przyjmuje codziennie od godz. 13-14-tej, tel. 207-18.

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 96, tel. 123-34 D-04912

Sekretarz Redakcji od 10-tej do 12-tej, tel. 123-33.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca: Spółdzielnia „Czytelnik”

Redakcja rękopisów nie zwraca.

DZIAŁ OGŁOSZEŃ, Piotrkowska 96, III piętro, czynny od 9 — 12 i od 14 — 15. Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz pet itowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr szpalty poza tekstem — zł. 21. W numerach nie-dzielnich i świątecznych — 50 proc. drożej.

Oddbitwo w drukarni Spółdzielni „Czytelnik” Nr 4, Łódź, Zwirki?